

Księga Urantii

<< [Przekaz 167](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 169](#) >>

Przekaz 168

Wskrzeszenie Łazarza

168:0.1 (1842.1) WŁAŚNIE minęło południe, kiedy Jezus schodził grzbietem wzgórza niedaleko Betanii a Marta wyszła mu naprzeciw. Jej brat, Łazarz, nie żył od czterech dni i został pochowany w niedzielę po południu, w prywatnym grobowcu rodziny na krańcu ogrodu. Kamień zamykający wejście do grobowca zatoczony został na miejsce rano tego dnia, w czwartek.

168:0.2 (1842.2) Kiedy Marta i Maria posłały Jezusowi wiadomość o chorobie Łazarza, były pewne, że Mistrz coś na to zaradzi. Wiedziały, że ich brat jest w stanie beznadziejnym i choć raczej nie spodziewały się tego, że Jezus zostawi swoją pracę nauczania i głoszenia kazań, aby przyjść im z pomocą, były tak pewne jego uzdrawiającej mocy, że myślały, iż mógłby wypowiedzieć tylko lecznicze słowa i Łazarz natychmiast zostałby uzdrowiony. I kiedy Łazarz umarł, w kilka godzin po tym jak posłaniec wyruszył z Betanii do Filadelfii, były przekonane, że stało się tak dlatego, ponieważ Mistrz nie dowiedział

się wcześniej o chorobie ich brata a dopiero wtedy, kiedy było za późno, kiedy Łazarz nie żył od kilku godzin.

168:0.3 (1842.3) Jednak Marta i Maria, tak samo jak i wszyscy wierzący przyjaciele, były bardzo zaintrygowane wiadomością, którą posłaniec przyniósł im przed południem, we wtorek, kiedy dotarł do Betanii. Posłaniec się upierał, że słyszał jak Jezus mówił: „...ta choroba nie jest naprawdę śmiertelna”. Nie mogły też zrozumieć, dlaczego nie przysłał im żadnej wiadomości, ani też w żaden inny sposób nie zaofiarował pomocy.

168:0.4 (1842.4) Wielu przyjaciół przybyło z położonych w pobliżu osiedli, jak również z Jerozolimy, aby pocieszać pogrążone w żalu siostry. Łazarz i jego siostry to były dzieci dobrze sytuowanego i poważanego Żyda, jednego z czołowych mieszkańców małej wioski Betanii. I pomimo tego, że cała trójka od dłuższego czasu zaliczała się do żarliwych zwolenników Jezusa, byli oni bardzo szanowani przez wszystkich, którzy ich znali. Odziedziczyli rozległe winnice i sady oliwkowe w okolicy a o tym, że byli bogaci, może dodatkowo świadczyć fakt, iż mogli sobie pozwolić na prywatny grobowiec na własnej posiadłości. Oboje ich rodzice byli już złożeni w tym grobowcu.

168:0.5 (1842.5) Maria straciła nadzieję, że Jezus przyjdzie i pogrążyła się w smutku, ale Marta, aż do tego ranka, kiedy zatoczono kamień z przodu grobowca i uszczelniono wejście, wciąż miała nadzieję, że Jezus przyjdzie. Ale nawet później poleciła chłopcu sąsiada, żeby ze szczytu wzgórza, na wschód od Betanii, obserwował drogę idącą z

Jerycha; i ten właśnie chłopiec przyniósł Marcie nowinę, że zbliża się Jezus i jego przyjaciele.

168:0.6 (1842.6) Kiedy Marta spotkała się z Jezusem, upadła mu do nóg i zawołała: „Mistrzu, gdybyś był tutaj, mój brat by nie umarł!”. Wiele obaw przebiegało Marcie przez głowę, ale nie okazała wątpliwości, ani też nie odważyła się krytykować czy kwestionować zachowania Mistrza w związku ze śmiercią Łazarza. Kiedy skończyła, Jezus schylił się i podnosząc ją, powiedział: „Miej tylko wiarę, Marto, a twój brat będzie wskrzeszony”. Wtedy Marta odrzekła: „Ja wiem, że zostanie wskrzeszony w zmartwychwstaniu dnia ostatecznego a nawet teraz wierzę, że o cokolwiek poprosiłbyś Boga, nasz Ojciec da tobie”.

168:0.7 (1843.1) Wtedy Jezus, patrząc Marcie prosto w oczy, powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Zaprawdę, ktokolwiek żyje i wierzy we mnie, nigdy naprawdę nie umrze. Marto, czy w to wierzysz”? I Marta odpowiedziała Mistrzowi: „Tak, od dawna już wierzę, że jesteś Wybawicielem, który miał przyjść na ten świat, Synem Boga żywego”.

168:0.8 (1843.2) Ponieważ Jezus pytał o Marię, Marta niezwłocznie weszła do domu i szeptem rzekła swojej siostrze: „Mistrz jest tutaj i pytał o ciebie”. I kiedy Maria to usłyszała, podniosła się szybko i pośpieszyła na spotkanie Jezusa, który wciąż pozostawał w tym samym miejscu, w którym poprzednio spotkał się z Martą, w pewnej odległości od domu. Przyjaciele, którzy byli z Marią i próbowali ją pocieszać, a widząc, jak szybko wstała i wyszła z domu, poszli za nią, przypuszczając, że idzie do grobowca płakać.

168:0.9 (1843.3) Pośród ludzi tam obecnych znajdowało się wielu zajadłych wrogów Jezusa. Dlatego Marta wyszła, żeby się spotkać sama z Jezusem i dlatego również podeszła po cichu do Marii i powiedziała jej, że Jezus o nią pytał. Marta, podczas gdy chciała zobaczyć Jezusa, pragnęła również uniknąć jakiegokolwiek możliwej nieprzyjemności, jaką mogłoby spowodować jego niespodziewane pojawienie się pośród dużej grupy jego jerozolimskich wrogów. Marta chciała zostać w domu z przyjaciółmi a Maria miała wyjść i przywitać się sama z Jezusem, ale to jej nie wyszło, gdyż wszyscy poszli za Marią i znaleźli się niespodziewanie przed obliczem Mistrza.

168:0.10 (1843.4) Marta zaprowadziła Marię do Jezusa, a kiedy ta go zobaczyła, upadła mu do nóg i zawołała: „Gdybyś był tutaj, mój brat by nie umarł!”. I kiedy Jezus zobaczył, jak bardzo się wszyscy smucą z powodu śmierci Łazarza, jego duszę poruszyło współczucie.

168:0.11 (1843.5) Kiedy żałobnicy zobaczyli, że Maria wyszła powitać Jezusa, oddalili się nieco, podczas gdy Marta i Maria rozmawiały z Mistrzem i usłyszały dalsze słowa pociechy i napomnienia, aby zachować silną wiarę w Ojca i całkowicie podporządkować się Boskiej woli.

168:0.12 (1843.6) Ludzki umysł Jezusa był silnie poruszony sprzecznymi uczuciami, miłością do Łazarza i osieroconych sióstr oraz pogardą i lekceważeniem dla ostentacyjnych uczuć, jakie okazywali niektórzy z tych niedowierzających i morderczo nastawionych Żydów. Jezus był oburzony, czuł odrazę dla tego pokazu wymuszonego i ostentacyjnego oplakiwania Łazarza przez niektórych z rzekomych przyjaciół, zważywszy, że podobnemu, fałszywemu smutkowi

towarzyszyła w ich sercach tak wielka zjadła wrogość w stosunku do niego. Tym niemniej niektórzy z tych Żydów opłakiwali szczerze, ponieważ byli prawdziwymi przyjaciółmi rodziny.

1. Przy grobowcu Łazarza

168:1.1 (1843.7) Po tym, jak Jezus spędził kilka chwil pocieszając Martę i Marię, z dala od żałobników, zapytał je: „Gdzieście go położyły?” I Marta powiedziała: „Chodź i zobacz”. I kiedy Mistrz siedł w ciszy, z dwiema zasmuconymi siostrami, zapłakał. Kiedy przyjacielsko nastawieni Żydzi, którzy szli za nimi, zobaczyli jego łzy, jeden z nich powiedział: „Zobaczcie, jak go miłował. Czy ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, żeby nie umarł”? Wkrótce stanęli przed rodzinnym grobowcem, małą naturalną jaskinią czy wgłębieniem w występie skały, wznoszącej się na blisko dziesięć metrów na końcu działki ogrodowej.

168:1.2 (1844.1) Trudno jest wytłumaczyć umysłem ludzkim, dlaczego Jezus płakał. Podczas gdy mamy dostęp do rejestrów połączonych, ludzkich emocji i Boskich myśli, jak są zapisane w umyśle Uosobionego Dostrajacza, nie jesteśmy do końca pewni prawdziwej przyczyny tych przejawów emocjonalnych. Skłonni jesteśmy sądzić, że Jezus płakał dlatego, iż w tym czasie różne myśli i uczucia przebiegały mu przez głowę, takie jak:

168:1.3 (1844.2) 1. Żył prawdziwe i pełne smutku współczucie dla Marty i Marii, prawdziwe i głębokie uczucie dla sióstr, które straciły brata.

168:1.4 (1844.3) 2. Był zbulwersowany obecnością tłumu żałobników, niektórych szczerych a niektórych po prostu udających. Zawsze oburzały go te ostentacyjne pokazy opłakiwania. Wiedział, że siostry kochały brata i miały wiarę, że ci, co wierzą, przeżyją śmierć. Te kolidujące ze sobą uczucia prawdopodobnie mogły być przyczyną tego, że jęknął, kiedy zbliżali się do grobowca.

168:1.5 (1844.4) 3. Naprawdę się wahał, czy ma przywrócić Łazarza z powrotem do śmiertelnego życia. Jego siostry naprawdę go potrzebowały, ale Jezusowi żal było wzywać z powrotem swego przyjaciela, żeby ten doznał zajadłych prześladowań, które jak dobrze wiedział, Łazarz musi wycierpieć, będąc obiektem największego ze wszystkich pokazu Boskiej potęgi Syna Człowieczego.

168:1.6 (1844.5) Teraz możemy opowiedzieć coś ciekawego i pouczającego. Aczkolwiek narracja ta ukazuje najwyraźniej naturalny i normalny bieg spraw ludzkich, ma ona bardzo interesujące aspekty uboczne. Kiedy w niedzielę posłaniec przybył do Jezusa, mówiąc mu o chorobie Łazarza i kiedy Jezus przesłał słowa, że „nie zmierza ona ku śmierci”, jednocześnie udał się osobiście do Betanii a nawet zapytał sióstr: „Gdzieście go położyły?”. Nawet, jeśli to wszystko zdaje się wskazywać, że Mistrz postępował zgodnie z zasadami tego życia i zgodnie z ograniczoną wiedzą swego ludzkiego umysłu, jednak zapisy wszechświata ujawniają, że Uosobiony Dostrajacz Jezusa wydał rozkazy, aby po śmierci Łazarza zatrzymać na planecie Dostrajacza Myśli Łazarza na czas nieokreślony i rozkaz ten został

odnotowany dokładnie piętnaście minut przed tym, jak Łazarz wydał ostatnie tchnienie.

168:1.7 (1844.6) Czy Boski umysł Jezusa wiedział, jeszcze przed śmiercią Łazarza, że zostanie on wskrzeszony? Nie wiemy. Wiemy tylko to, co umieszczamy w tym zapisie.

168:1.8 (1844.7) Wielu wrogów Jezusa miało ochotę szydzić z okazanego przezeń uczucia i mówili między sobą: „Jeżeli tak dużo myślał o tym człowieku, dlaczego tak długo zwlekał z przybyciem do Betanii? Jeśli jest tym, za kogo go uważają, dlaczego nie uratował swojego kochanego przyjaciela? Cóż dobrego z uzdrowienia obcych w Galilei, jeśli nie może uratować tych, których kocha”? I na wiele innych sposobów wykpiwali i lekceważyli nauki i działalność Jezusa.

168:1.9 (1844.8) I tak, w to czwartkowe popołudnie, około czternastej trzydzieści, w małej wiosce Betanii wszystko było przygotowane do wykonania największego ze wszystkich dzieła związanego z ziemską działalnością Michała z Nebadonu, największego objawienia Boskiej potęgi podczas wcielenia Michała, skoro jego własne zmartwychwstanie nastąpiło po tym jak został wyzwolony z więzów śmiertelnego mieszkania.

168:1.10 (1845.1) Mała grupa ludzi, zebranych przed grobem Łazarza, nie domyślała się nawet istnienia, tuż obok nich, ogromnego zgromadzenia wszelkiego rodzaju istot niebiańskich, zebranych pod dowództwem Gabriela, z niecierpliwością oczekujących nakazów Uosobionego Dostrajacza Jezusa, jak również gotowych do wykonania poleceń swego ukochanego Władcy.

168:1.11 (1845.2) Kiedy Jezus wypowiedział polecenie: „Usuńcie kamień”, zebrane niebiańskie zastępy gotowe były do inscenizacji widowiska zmartwychwstania Łazarza w formie jego ciała śmiertelnego. Przeprowadzenie takiej formy zmartwychwstania pociąga za sobą pewne trudności, znacznie wykraczające poza zwykłą technikę zmartwychwstania śmiertelnych istot w formie morontialnej i wymaga obecności znacznie większej liczby niebiańskich osobowości, jak również znacznie doskonalszej organizacji wszechświatowych środków.

168:1.12 (1845.3) Kiedy Marta i Maria usłyszały polecenie Jezusa, aby odsunąć kamień z przodu grobowca, wypełniły je mieszane uczucia. Maria miała nadzieję, że Łazarz zostanie wskrzeszony, ale Marta, podczas gdy w jakimś stopniu dzieliła wiarę siostry, bardziej niepokoiła się tym, że Łazarz, ze względu na swój wygląd nie nadaje się do pokazania Jezusowi, apostołom i ich przyjaciółom. Powiedziała więc: „Czy musimy odtoczyć kamień? Brat mój nie żyje już od czterech dni i przez ten czas ciało zaczęło się rozkładać”. Marta tak mówiła, ponieważ nie wiedziała, dlaczego Mistrz prosi, aby odsunąć kamień; myślała, że może Jezus chce po raz ostatni popatrzeć na Łazarza. Nie była pewna, co ma zrobić. Kiedy tak wahali się, czy odtoczyć kamień, Jezus rzekł: „Czyż nie powiedziałem wam od razu, że ta choroba nie jest śmiertelna? Czyż nie przyszedłem dopełnić mojej obietnicy? I kiedy przyszedłem do was, czy nie powiedziałem, że jeśli tylko wierzycie, ujrzycie chwałę Bożą? Dlaczego wątpicie? Ile czasu jeszcze upłynie, zanim zaczniecie wierzyć i będziecie posłuszni?”.

168:1.13 (1845.4) Kiedy Jezus umilkł, jego apostołowie, z pomocą uczynnych sąsiadów, chwycili kamień i odtoczyli go z wejścia do grobowca.

168:1.14 (1845.5) Pośród Żydów panowało powszechne wierzenie, że kropla żółci na końcu miecza anioła śmierci zaczyna działać pod koniec trzeciego dnia, że tym samym osiąga pełny efekt czwartego dnia. Uważali, że dusza człowieka może pozostawać przy grobie aż do końca trzeciego dnia, próbując ożywić martwe ciało, ale głęboko wierzyli, że taka dusza odchodzi do miejsca pobytu zmarłych duchów zanim zaświta czwarty dzień.

168:1.15 (1845.6) Takie wierzenia i przekonania, dotyczące śmierci i odchodzenia duchów zmarłych, dawały tę pewność, że w opinii wszystkich, którzy byli w tym momencie przy grobowcu Łazarza, a następnie wszystkich, którzy mogli słyszeć o tym, co właśnie miało się zdarzyć, był to rzeczywisty i prawdziwy przypadek wskrzeszenia, dokonany osobiście przez tego, który oświadczył, że jest „zmartwychwstaniem i życiem”.

2. Zmartwychwstanie Łazarza

168:2.1 (1845.7) Grupa około czterdziestu pięciu śmiertelników, stojąca przed grobowcem, niewyraźnie widziała postać Łazarza zawiniętego w lniane bandażę, spoczywającego w prawej, dolnej niszy groty grobowej. Podczas gdy ziemskie istoty stały tutaj w ciszy,

wstrzymując oddech, niezmierzone zastępy niebiańskich istot zajęły swe miejsca, gotowe do odpowiedzi na znak do działania, gdy będzie im dany przez ich dowódcę, Gabriela.

168:2.2 (1846.1) Jezus wzniosł oczy w górę i rzekł: „Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał i spełnił moją prośbę. Wiem, że zawsze mnie słyszysz, ale ze względu na tych, którzy stoją tutaj ze mną, zwracam się w ten sposób do ciebie, żeby mogli uwierzyć, że ty mnie posłałeś na ten świat i żeby wiedzieli, że ty działasz ze mną w tym, czego właśnie mamy dokonać”. I kiedy skończył się modlić, zawołał donośnym głosem: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”.

168:2.3 (1846.2) Chociaż ludzcy obserwatorzy pozostawali bez ruchu, niezmierzone zastępy niebiańskie ożywiły się, w skoordynowanym działaniu, posłuszne słowu Stwórcy. W ciągu zaledwie dwunastu sekund ziemskiego czasu postać Łazarza, dotychczas bez oznak życia, zaczęła się ruszać i niebawem siadł on na krawędzi kamiennej półki, na której dotąd spoczywał. Jego ciało owinięte było w szaty pogrzebowe a jego twarz przykryta chustą. I kiedy stanął przed nimi – żywy – Jezus rzekł: „Rozwiążcie go, żeby mógł chodzić”.

168:2.4 (1846.3) Wszyscy, za wyjątkiem apostołów, Marty i Marii, uciekli do domu. Byli bladzi z przerażenia i oszołomieni. Podczas gdy niektórzy zostali, wielu pobiegło do swoich domów.

168:2.5 (1846.4) Łazarz przywitał się z Jezusem i apostołami i zapytał, co oznacza to pogrzebowe ubranie i dlaczego obudził się ogrodzie. Jezus z apostołami odszedł na bok, podczas gdy Marta opowiedziała Łazarzowi o jego śmierci, pogrzebie i zmartwychwstaniu. Wy tłumaczyła mu, że umarł w niedzielę i że został przywrócony do

życia w czwartek, ponieważ nie miał świadomości czasu, odkąd zasnął snem śmierci.

168:2.6 (1846.5) Kiedy Łazarz wyszedł z grobowca, Uosobiony Dostrajacz Jezusa, teraz szef swojej klasy w tym wszechświecie lokalnym, wydał polecenie oczekującemu, byłemu Dostrajaczowi Łazarza, żeby na nowo zamieszkał w umyśle i duszy zmartwychwstałego człowieka.

168:2.7 (1846.6) Potem Łazarz podszedł do Jezusa i wraz z siostrami ukląkł u stóp Mistrza, dziękując i głosząc chwałę Bożą. Jezus wziął Łazarza za ręce, podniósł go i powiedział: „Mój synu, to, co zdarzyło się tobie, będzie udziałem wszystkich, którzy wierzą w tę ewangelię, z tym wyjątkiem, że będą wskrzeszeni w bardziej chwalebnej postaci. Powinieneś być żywym świadkiem tej prawdy, którą wypowiedziałem – że jestem zmartwychwstaniem i życiem. Ale teraz wszyscy chodźmy do domu i pokrzepmy nasze ciała materialne”.

168:2.8 (1846.7) Kiedy szli w kierunku domu, Gabriel odprawił grupy specjalne zgromadzonych zastępów niebiańskich, zapisując jednocześnie pierwszy i ostatni przypadek tego typu na Urantii, kiedy to śmiertelna istota została wskrzeszona w formie swojego materialnego, śmiertelnego ciała.

168:2.9 (1846.8) Łazarzowi trudno było zrozumieć, co się stało. Wiedział, że był ciężko chory, ale pamiętał tylko jak zasnął i się obudził. Nigdy nie był w stanie nic powiedzieć na temat tych czterech dni w grobowcu, ponieważ był zupełnie nieprzytomny. Czas nie istnieje dla tych, którzy śpią snem śmierci.

168:2.10 (1846.9) Chociaż w wyniku tego wspaniałego dzieła Jezusa wielu uwierzyło w niego, inni tylko utwardzili swe serca, aby tym bardziej go odrzucić. Do południa dnia następnego wieść o zmartwychwstaniu rozeszła się po całej Jerozolimie. Dziesiątki mężczyzn i kobiet szło do Betanii, aby zobaczyć Łazarza i z nim rozmawiać a zaniepokojeni i zakłopotani faryzeusze pośpiesznie zwołali zebranie Sanhedrynu, żeby postanowić, co robić w związku z tymi nowymi zdarzeniami.

3. Zebranie Sanhedrynu

168:3.1 (1847.1) Chociaż świadectwo wskrzeszenia człowieka zrobiło wiele dla skonsolidowania wiary mas wierzących w ewangelię królestwa, wpłynęło ono w niewielkim stopniu, albo i wcale, na nastawienie religijnych przywódców i władców w Jerozolimie, za wyjątkiem tego, że przyspieszyło ich decyzję o zgładzeniu Jezusa i przerwaniu jego działalności.

168:3.2 (1847.2) Sanhedryn zebrał się następnego dnia, w piątek, o trzynastej, aby dalej rozważać kwestię: „Co zrobić z Jezusem z Nazaretu?”. Po ponad dwu godzinach dyskusji i zajadłej debacie, pewien faryzeusz przedstawił rezolucję, domagającą się natychmiastowej śmierci Jezusa i oświadczył, że jest on zagrożeniem dla całego Izraela i formalnie zobowiązał Sanhedryn do podjęcia decyzji o jego śmierci, bez procesu i wbrew wszystkim precedensom.

168:3.3 (1847.3) Wielokrotnie to dostojne gremium żydowskich przywódców nakazywało aresztowanie Jezusa i doprowadzenie go na proces, pod zarzutem bluźnierstwa i licznych innych oskarżeń szydzenia ze świętych praw żydowskich. Kiedyś nawet pozwolono sobie oświadczyć, że należy go zabić, ale teraz po raz pierwszy Sanhedryn posunął się tak daleko, że postanowił wydać wyrok śmierci przed procesem. Jednak ta decyzja nie została poddana głosowaniu, ponieważ czternastu członków Sanhedrynu zrezygnowało gremialnie, gdy zaproponowano tak niesłychany czyn. Chociaż te rezygnacje nie zostały zatwierdzone formalnie przez prawie dwa tygodnie, tego właśnie dnia czternastoosobowa grupa zrezygnowała z członkostwa Sanhedrynu i nigdy więcej nie zasiadła w jego radzie. Kiedy później nadano moc prawną tym rezygnacjom, wyrzucono z Sanhedrynu pięciu innych jego członków, ponieważ ich koledzy wierzyli, że żywią oni przyjazne uczucia wobec Jezusa. Po wydaleniu tych dziewiętnastu ludzi, Sanhedryn znalazł się we właściwej sytuacji, żeby osądzić i potępić Jezusa z solidarnością zbliżoną do jednomyślności.

168:3.4 (1847.4) W następnym tygodniu Sanhedryn wezwał Łazarza i jego siostry. Kiedy wysłuchano ich świadectwa, nie można było żywić wątpliwości, że Łazarz został wskrzeszony. Pomimo, że w wyniku tego postępowania Sanhedryn praktycznie uznał zmartwychwstanie Łazarza, protokół zawierał uchwałę, przypisującą ten i inne cuda czynione przez Jezusa potędze księcia diabłów, z którym jak ogłoszono, Jezus jest sprzymierzony.

168:3.5 (1847.5) Nie miało znaczenia, jakie jest źródło mocy Jezusa, pozwalającej mu czynić cuda; ci przywódcy żydowscy byli przekonani, że jeśli natychmiast się go nie powstrzyma, niedługo wszyscy zwykli ludzie zaczną w niego wierzyć; a następnie, że mogłyby wyniknąć poważne komplikacje w stosunkach z władzami rzymskimi, skoro tak wielu w niego wierzących uznawało go za Mesjasza, wybawiciela Izraela.

168:3.6 (1847.6) Na tym samym spotkaniu Sanhedrynu, arcykapłan Kajfasz pierwszy wypowiedział to stare żydowskie przysłowie, które tak często później powtarzał: „Lepiej, żeby jeden człowiek umarł, niż żeby miał zginąć cały naród”.

168:3.7 (1847.7) Aczkolwiek Jezus otrzymał ostrzeżenie o poczynaniach Sanhedrynu, w to posępne, piątkowe popołudnie, nie zatrwożył się tym wcale i dalej odpoczywał przez szabat z przyjaciółmi w Betfage, małej wiosce w pobliżu Betanii. Wcześniej rano, w niedzielę, jak to wcześniej uzgodniono, Jezus i apostołowie zebrali się w domu Łazarza i żegnając się z rodziną z Betanii, wyruszyli w drogę powrotną do obozowiska w Pelli.

4. Odpowiedź na modlitwę

168:4.1 (1848.1) W drodze z Betanii do Pelli apostołowie zadawali Jezusowi wiele pytań; na wszystkie z nich Mistrz odpowiedział wyczerpująco, za wyjątkiem tych, które dotyczyły szczegółów zmartwychwstania umarłych. Takich problemów apostołowie nie

mogli zrozumieć, dlatego też Mistrz nie chciał omawiać z nimi tych kwestii. Byli sami, ponieważ wyszli z Betanii w tajemnicy. Zatem Jezus skwapliwie skorzystał z tej sposobności, aby powiedzieć dziesięciu apostołom wiele tych rzeczy, jakie mogły ich przygotować do dni prób, które wkrótce miały nadejść.

168:4.2 (1848.2) Apostołowie bardzo byli poruszeni i dużo czasu spędzili na omawianiu ostatnich przeżyć, związanych z modlitwą i z odpowiedzią na nią. Wszyscy przypomnieli sobie oświadczenie Jezusa, z którym zwrócił się w Filadelfii do posłańca z Betanii, kiedy to wyraźnie powiedział: „Ta choroba naprawdę nie zmierza ku śmierci”. A jednak, pomimo tej obietnicy, Łazarz faktycznie umarł. Przez cały ten dzień raz po raz wracali do dyskusji na temat odpowiedzi na modlitwę.

168:4.3 (1848.3) Odpowiedzi Jezusa, na wiele ich pytań, można podsumować następująco:

168:4.4 (1848.4) 1. Modlitwa jest ekspresją skończonego umysłu w jego wysiłkach zbliżenia się do Nieskończonego. Odmawianie modlitwy musi być zatem ograniczone przez wiedzę, mądrość i atrybuty istoty skończonej; podobnie odpowiedź na nią musi być uwarunkowana przez wizję, dążenia, ideały i prerogatywy Nieskończonego. Nigdy nie można dostrzec nieprzerwanej ciągłości zjawisk materialnych pomiędzy odmawianiem modlitwy a otrzymaniem na nią pełnej, duchowej odpowiedzi.

168:4.5 (1848.5) 2. Kiedy modlitwa pozostaje najwyraźniej bez odpowiedzi, opóźnienie takie zapowiada często lepszą odpowiedź,

choć ta jest z jakiś ważnych powodów mocno opóźniona. Kiedy Jezus powiedział, że choroba Łazarza nie zmierza ku śmierci, Łazarz nie żył już od jedenastu godzin. Każda szczerza modlitwa otrzyma swą odpowiedź, za wyjątkiem tej sytuacji, kiedy z wyższego punktu widzenia świata duchowego zaplanowano odpowiedź lepszą, odpowiedź, która wychodzi naprzeciw prośbom ducha człowieka, w przeciwieństwie do modlitwy samego tylko umysłu człowieka.

168:4.6 (1848.6) 3. Modlitwy czasu, kiedy są ułożone przez ducha i wyrażane w wierze, często są tak niezmierzone i wszechogarniające, że odpowiedź mogą otrzymać tylko w wieczności; skończona prośba czasami jest tak obfitująca zrozumieniem Nieskończonego, że odpowiedź musi być opóźniona, musi czekać stworzenia zdolności umysłowej adekwatnej dla jej przyjęcia; modlitwa wiary może być tak wszechstronna, że odpowiedź można otrzymać dopiero w Raju.

168:4.7 (1848.7) 4. Odpowiedzi na modlitwę śmiertelnego umysłu często są tego rodzaju, że mogą być otrzymane i rozpoznane tylko wtedy, kiedy ten sam modlący się umysł osiągnie stan nieśmiertelności. Odpowiedź na modlitwę istoty materialnej częstokroć może przyjść tylko wtedy, kiedy taka osoba osiągnie poziom duchowy.

168:4.8 (1848.8) 5. Modlitwa rozpoznającej Boga osoby może być tak zniekształcona ignorancją i tak zdeformowana przesadami, że odpowiedź na nią byłaby wysoce niepożądana. Wtedy pośredniczące istoty duchowe muszą tak przetłumaczyć taką modlitwę, że kiedy

przyjdzie odpowiedź, autor prośby zupełnie nie może jej rozpoznać jako odpowiedzi na swoją modlitwę.

168:4.9 (1848.9) 6. Wszystkie prawdziwe modlitwy kierowane są do istot duchowych i wszelkie takie petycje muszą otrzymać odpowiedź w kategoriach duchowych i wszystkie takie odpowiedzi muszą się opierać na rzeczywistościach duchowych. Duchowe istoty nie mogą udzielać materialnych odpowiedzi na duchowe prośby tych właśnie, materialnych istot. Materialne istoty mogą się modlić skutecznie tylko wtedy, kiedy „modlą się w duchu”.

168:4.10 (1849.1) 7. Nie można się spodziewać odpowiedzi na modlitwę, która nie jest zrodzona z ducha i nie jest karmiona wiarą. Wasza szczerza wiara zakłada, że faktycznie z góry przyznaliście słuchaczom waszej modlitwy pełne prawo udzielenia odpowiedzi na waszą prośbę, zgodnie z tą najwyższą wiedzą i tą Boską miłością, która według waszej wiary ożywia istoty, do których się modlicie.

168:4.11 (1849.2) 8. Dziecko zawsze postępuje zgodnie ze swymi prawami, kiedy prosi o coś rodziców; i rodzic zawsze ma rodzicielskie obowiązki w stosunku do niedojrzałego dziecka, kiedy wyższa wiedza dyktuje mu, żeby odpowiedź na pytanie dziecka była opóźniona, zmodyfikowana, posegregowana, wyższa czy odłożona na inny okres duchowego rozwoju dziecka.

168:4.12 (1849.3) 9. Nie wahajcie się modlić modlitwami tęsknot duchowych; nie wątpcie, że otrzymacie odpowiedź na wasze prośby. Te odpowiedzi złożone będą w depozycie, oczekując waszego dotarcia

do tych przyszłych, duchowych poziomów faktycznych kosmicznych osiągnięć, na tym świecie albo na innych, na których będzie dla was możliwe poznanie i odpowiednie zastosowanie długo czekających odpowiedzi na wasze wcześniejsze, ale nie w porę zrobione prośby.

168:4.13 (1849.4) 10. Wszystkie prawdziwe, z ducha zrodzone prośby, mogą być pewne odpowiedzi. Proście a będzie wam dane. Powinniście jednak pamiętać, że jesteście rozwijającymi się istotami czasu i przestrzeni; dlatego też, kiedy osobiście odbieracie pełne odpowiedzi na wasze różnorakie modlitwy i prośby, wciąż musicie się liczyć z czynnikiem czasoprzestrzennym.

5. Dalsze losy Łazarza

168:5.1 (1849.5) Łazarz pozostał w domu, w Betanii, będąc ośrodkiem wielkiego zainteresowania wielu szczerze wierzących i licznej grupy ciekawskich, aż do tego tygodnia, w którym ukrzyżowano Jezusa, kiedy to otrzymał wiadomość, że Sanhedryn skazał go na śmierć. Władcy żydowscy postanowili położyć kres dalszemu rozprzestrzenianiu się nauk Jezusa i właściwie oceniali, że zgładzenie Jezusa nie miałoby sensu, gdyby pozwolili Łazarzowi, który reprezentował absolutny szczyt cudownej działalności Jezusa, żyć i nieść świadectwo, że Jezus go wskrzesił. Już wcześniej Łazarz cierpiał z powodu ich zajadłych prześladowań.

168:5.2 (1849.6) I tak Łazarz, pozostawiwszy swoje siostry w Betanii, uciekał w pośpiechu przez Jerycho na drugą stronę Jordanu, nigdy nie pozwalając sobie na dłuższy odpoczynek, aż dotarł do Filadelfii. Łazarz dobrze znał Abnera i tutaj poczuł się bezpieczny przed morderczymi intrygami nikczemnego Sanhedrynu.

168:5.3 (1849.7) Niedługo potem Marta i Maria sprzedały swą ziemię w Betanii i dołączyły do brata w Perei. W międzyczasie Łazarz został skarbnikiem Kościoła w Filadelfii. Był silną podporą Abnera w jego polemice z Pawłem i Kościołem w Jerozolimie i w końcu umarł, kiedy miał lat 67, na tę samą chorobę, która go zabrała w czasach jego młodości w Betanii.